Nr. 210 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 9 września 1926 | CZEK PKO Nr. 142 176 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Wrzenie wśród funkcjonarjuszy państwowych.

Wobec uprzywilejowania wojskowych domagają się także podwyżki płac.

Posiedzenie Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 7. września. (Pat). W parę minut po godzinie 12 otwarte zostało trzecie posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ligi Narodów. Przewodniczący Zgromadzenia Ninczicz zakomunikował zebranym o wyborze przewodniczących sześciu komisji, którzy stosownie do postanowień regulaminowych są również wiceprzewodniczącymi plenum. Na drugich sześciu wiceprzewodniczących plenum przy 46 głosujących i większości absolutnej 24 głosów wybrano następujące osoby: Chamberlain 44 głosami, Briand 43, wicehr. Ishi 43, Scialoja 42, Figureoa (Guatemala) 29, Lehman (Liberja) 24.

Po kilku krótkich oświadczeniach ze strony przewodniczącego Ninczicza w sprawie podjęcia prac przez komisje, narady o godz. 12·40 przerwano. Popołudniu odbędzie się publiczne posiedzenie Rady Ligi Narodów.

GENEWA, 7. września. (Pat). W dniu jutrzejszym spodziewane jest przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów oraz definitywne przyznanie im stałego miejsca w Radzie Ligi.

—:—

Hiszpanja przed rewolucją?

Primo de Rivera pójdzie śladami Pangalosa.

PARYŻ. 7. września. Według wiadomości nadeszłych tu drogą okrężną (ponieważ bezpośrednie połączenie jest przerwane) w Hiszpanji rozgrywają się wypadki, które należy oceniać jako bezpośredni wstęp do rewolucji. Bunt oficerów artylerji który podobno przeniósł się i na flotę,, zawieszenie stanu oblężenia wydalenie z wojska wszystkich oficerów artylerji, — wszystko to wskazuje że dla dyktatury Primo de Rivery nadeszły krytyczne dnie. Wprawdzie komunikaty rządowe donoszą o „stłumieniu niepokojów", ale oficjalne komunikaty, brzmią zawsze nawet na godzinę przed katastrofą uspakajająco.

Faktem jest, że opinja ogólna liczy się z ustąpieniem Primo de Rivery w najbliższym czasie i że wymienia się już jego następcę, którym ma być generał Magaz, poseł przy Watykanie.

Dymisja dyktatora?

BERLIN, 7. września. (Pat). Według doniesień Havasa z Madrytu Primo de Rivera podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

Tłumienie fermentu w armji.

MADRYT. 7. września. (Pat). Zarządzenia podjęte przez Primo de Riverę spotkały się z uznaniem wielu korporacji oraz licznych osobistości wśród których znajdują się liczni wojskowi. Trzy pułki artylerji garnizonu madryckiego zostały skoszarowane i poddane pod rozkazy oficerów rezerwy powołanych do służby dekretem królewskim. Na wszystkich stałych oficerów tych pułków nałożono areszt domowy. W ciągu całego dnia wczorajszego minister wojny konferował w drodze telefonicznej z generalnymi kapitanami poszczególnych prowincji, którzy powiadomili ministra o utrzymaniu dyscypliny oraz zgłoszeniu uległości przez oddziały artylerji. W Andaluzji i Katalonji bunt został całkowicie zlikwidowany. Sprawa zlikwidowania zajść w innych prowincjach od wczoraj wieczór jest na dobrej drodze.

Przesunięcia na stanowiskach wojskowych.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). Dnia 7. bm. nastąpiły przesunięcia personalne na wyższych stanowiskach wojskowych. Dowódcą O. K. nr. I. w Warszawie mianowany został definitywnie gen. Wróblewski, szefem Departamentu II. Kawalerji dotychczasowy komendant miasta gen. Tokarzewski. Dowódcą I. Dywizji Piechoty Legion. tejże Dywizji został pułk. Popowicz. Dowódcą III. Dywizji Piech. Leg. został pułk. Sztabu Gen. Gwaśniewski, komendantem m. Warszawy pułk. Rosen. Do dyspozycji Szefa Sztabu Gen. z pozostawieniem we Lwowie oddany został pułk. Szt. Gen. Kamiński, dotychczasowy Szef Sztabu D. O. K. Lwów.

—:::—

POLSCY DELEGACI W KOMISJACH LIGI NARODÓW

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Do komisji zgromadzenia Ligi Narodów ze strony polskiej wejdą, do komisji ogólnej: tow. Niedziałkowski, do rozbrojeniowej, Rostworowski, politycznej Patek i Strasburger, społecznej Sokal.

—:::—

NOMINACJE I ROZPORZĄDZENIA.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Dzisiejszy Monitor Polski zawiera dekret prezydenta Rzeczypospolitej, mianujący marsz. Piłsudskiego generalnym Inspektorem sił zbrojnych. Tenże Monitor zawiera powołanie min. Młodzianowskiego na nadzwyczajnego komisarza do walki z epidemjami. Wreszcie rozporządzenie o pełnem wprowadzeniu monopolu spirytusowego w województwach białostockiem, lubelskiem, śląskiem, krakowskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, poznańskiem i pomorskiem.

—:::—

ODZNACZENIE LOTNIKÓW POLSKICH.

TOKIO, 7. 9. (Pat.). Dnia 6. bm. Jego Ces. Mość regent Japonji udekorował porucznika Orlińskiego orderem Wschodzącego Słońca VI. stopnia, a sierżanta Kubiaka orderem Wsch. Sł. VII. st. Odznaczenia te wręczył dziś minister spraw wojskowych porucznikowi Orlińskiemu i sierżantowi Kubiakowi.

—:::—

WOJNA W MAROKU NIE WYGASA.

LONDYN, 7. 9. (Pat.). „Westminster Gazzete" donosi z Tangeru, że według otrzymanych tam wiadomości z Tetuanu liczne szczepy miały podjąć ofensywę przeciw wojskom hiszpańskim.

—:::—

MIN. ZALESKI W GENEWIE.

GENEWA, 7. 9. (Pat.). W celu zachowania sobie całkowitej swobody działania w związku z kandydaturą Polski do Rady Ligi Narodów, minister Zaleski zapowiedział z góry, że nie zgłasza swej kandydatury ani do prezydjum Zgromadzenia, ani też przewodnictwa w jakiejkolwiek komisji.

—:::—

P. BARTEL U MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Dziś w godzinach wieczornych prem. Bartel udał się do Belwederu i odbył z marszałkiem Piłsudskim kilkugodzinną konferencję na temat aktualnych zagadnień państwowych.

—:::—

DELEGACI MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH U PREMIERA.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Prem. Bartel przyjął dziś przedstawicieli mniejszości narodowych z Wileńszczyzny Białorusinów, Litwinów i żydów. Przedłożyli oni postulaty z dziedziny szkolnictwa, które premier obiecał przychylnie rozpatrzeć.

—:::—

KONFLIKT WĘGLOWY.

WARSZAWA, 7. 9. (tel. wł.). Zapowiedziane na dziś posiedzenie komisji arbitrażowej w sprawie konfliktu o płace w przemyśle węglowym zostało odłożone do jutra.

—:::—

W dniu 19 września Klasowe Związki Zawodowe święcić będą 25 rocznicę założenia Międzynarodówki Zawodowej. **Niech 19 września będzie dniem masowego przypływu robotników do Związków Zawodowych!**

Niech żyje międzynarodowa organizacja zawodowa!

Ręce czyste, ale głowy słabe.

Ostatnie przesunięcia rządu „sanacji moralnej“ należały do najbardziej nieszczęśliwych. Podwyższenie płac, przyznane wyłącznie szarżom wojskowym rozgoryczyło urzędników a głodujących pracowników państwowych napełniło żywem oburzeniem. W tym czasie dokonywuje się uzupełnienie składu tego rządu, który począł się pod znakiem rewolucji a obecnie chciałby za wszelką cenę uzyskać życzliwość i poparcie prawicy. W rządzie p. Bartla znalazło się kilka zdecydowanych reakcjonistów i kontynuatorów polityki Chjeno - Piasta. Skarb państwa znalazł się w ręku człowieka, który kontynuuje kurs sanowania gospodarstwa krajowego metodami b. endeckiego ministra Zdziechowskiego. Pan Klarner utrzymał się w rządzie, pomimo kampanji, którą wytoczył mu organ premiera „Głos Prawdy“. Widocznie stanowisko jego jest tak silne, że może sobie drwić w żywe oczy sprawców majowego przewrotu i przechodzić nad ich żądaniami do porządku dziennego. Ma to swoje daleko idące konsekwencje. Klasy posiadające w Polsce, obszarnicy, przemysłowcy mogą znowu żerować bezkarnie a „dół“, chłopi i robotnicy płacić coraz większą daninę na utrzymanie machiny państwowej, w pierwszej mierze na utrzymanie wojska i policji.

Ważny resort ministerstwa przemysłu i handlu znalazł się w ręku młodego i niedoświadczonego inżyniera. Jedyna zdaje się kwalifikacja p. Kwiatkowskiego na to odpowiedzialne stanowisko to związki przyjaźni, które łączą go z prezydentem Mościckim. Pan minister Kwiatkowski nie ma znajomości całokształtu gospodarki państwowej. Sprytni faktorzy Lewiatana potrafią zapędzić go przy każdej sposobności w kozi róg, to też nic dziwnego, że w działalności ministra przemysłu i handlu nie widać w dobie obecnej ani planu ani zdecydowanej linji.

Ta polityka ustępstw i kompromisów zainicjowana przez czynniki odpowiedzialne za dzisiejszy bieg wypadków nie da jednak zamierzonych rezultatów. Sfery prawicowe, z wyjątkiem nielicznych monarchistów wileńskich odnoszą się do obecnego rządu w dalszym ciągu prowokacyjnie i wrogo. Pierwsze skrzypce w tej kampanji antyrządowej gra prasa endecka. Cieszy się ona z każdego niepowodzenia Polski i w kraju i zagranicą i zapowiada wyraźnie że wypadki pracują dla nich. Z bezczelnego tonu ich pismaków w stosunku do marsz. Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego wynika wyraźnie, że gotowi są w każdej chwili do obsadzenia Zamku w Warszawie i Belwederu.

Rząd p. Bartla, targany sprzecznościami nie umie podołać piętrzącym się trudnościom i wbrew wyraźnym groźbom i zapowiedziom brnie dalej po niebezpiecznej drodze.

Dla ugłaskania endeków oddaje im rząd na pożarcie placówkę po placówce. Ostatnio doniosła prasa, że znany endek w lwowskiem kuratorjum p. Gayczak został mianowany wiceministrem oświaty. Endeków to jednak nie zadowoli. Cała ich prasa — jak na komendę — domaga się obecnie głowy min. Sujkowskiego jako zbyt liberalnego i postępowego.

A rząd ustępuje reakcji na każdym niemal kroku. Na tej drodze doprowadzi do całkowitej swojej likwidacji.

Sielanka Kalinina.

MOSKWA. (Ceps). W jednym z pism sowieckich opisuje M. Prawdin tryb życia „starosty wszechrosyjskiego“, przewodniczącego centralnego komitetu wykonawczego — stronnictwa komunistycznego. M. Kalinina, na urlopie. Wywczasy letnie spędza „wszechrosyjski starosta“ w swej wiosce rodzinnej Wierchniaja Troica w guberni Twerskiej. — Posiadłość Kalinina liczy 4 dziesięciny ziemi, inwentarz żywy składa się z dwóch krów, jednego konia, trzech owiec, jednego wieprza, jednego koguta i kilka kur. Kalinin chętnie bardzo kosi, a przy pracy tej pomocnym jest mu zazwyczaj syn. Kalinin chodzi bardzo wcześnie spać, i wcześnie wstaje. Na obiad dostaje zwykle schab z kartoflami i barszcz; czasami zjada prócz tego kilka jajek smażonych. Jego ulubionym napojem jest mleko, często pije też kwas. Do zagrody Kalinina przychodzą często włościanie, składając najrozmaitsze petycje. — Chcąc się pozbyć natarczywych włościan, zmuszony jest Kalinin często całe dnie spędzać poza zagrodą. Wówczas udaje się najczęściej do lasu, gdzie zbiera grzyby i maliny.

—:::—

SEJM ZWOŁANY NA 15. bm.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). Prace nad preliminarzem budżetowym są już na ukończeniu. Wniesienia go przez Rząd można się spodziewać w ostatnich dniach bież. tygodnia lub w pierwszych przyszłego. Potwierdza to decyzję Marszałka Sejmu zwołania Izby na 16. bm.

—::::—

JACK LONDON.

TYSIĄC TUZINÓW.

6)

(Ciąg dalszy).

Od tego czasu rozchodzić się poczęła po kraju fama o człowieku wiozącym tysiąc tuzinów jaj. Rozniesli ją poszukiwacze złota, którzy zdążyli dotrzeć do Dawson przed zamarznięciem wód. Siwowłose wygi z Czterdziestej Mili i Circle City, żółtodzioby o bezzębnych szczękach i zmęczonym fasolą żołądku — marzyć poczynali na temat żółtych kurcząteк i zielonej trawki, na samą wieść o zbliżaniu się Wielkiego Dostawcy jaj. — Dyea i Skaguay interesowało się jego istnieniem i informowało o postępy podróży u każdego przybysza z nad jezior, Dawson zaś — pełne złota, lecz pozbawione jajecznicy Dawson — napadało natarczywie każdego nowego przybysza, wierząc, że tym razem, będzie to napewno ów pożądany.

O tem wszystkiem nie wiedział Rasmunsen zgoła nic. Na drugi dzień po katastrofie, pozatykał szpary swojej łodzi i wyruszył. Okrutny wschodni wiatr dmuchał prosto w zęby z jeziora Tagish, ale Rasmunsen założył wiosła i machał niemi dzielnie, chociaż połowę czasu stracić musiał na oskrobywanie lodu z burt; wtedy wiatr znosił Almę z powrotem. „Zgodnie z obyczajami okolicy“ Rasmunsen przybił do brzegu, o raczej — „przybiło go do brzegu“ przy Ramieniu Wiatrów. Jezioro Tagish trzy razy porywało go ku środkowi i trzy razy zbliżało do brzegu. Wreszcie jezioro Marsh — zatrzymało upartego wędrowca w okowach z lodu. Alma potrzaskała się w chwili zamarzania fal — ale ochroniła ładunek. Ładunek ów przydźwigał Rasmunsen nadludzkim wysiłkiem na brzeg, odległy o trzy mile, tam pobudował dla swych skarbów schronienie, — które przetrwało lata i pokazywane było później przez ludzi, znających historję Dostawcy Jaj.

Pięćset mil lodu dzieliło go jeszcze od Dawson. Droga wodna przestała istnieć. — Wobec tego Rasmunsen, ze złowrogim błyskiem szaleństwa w oczach — ruszył piechotą z powrotem wzdłuż jezior. Ile wycierpiał w tej podróży samotnej, popartej tylko siekierą, jednym kocem i garstką fasoli — pozostanie dla zwykłych śmiertelników tajemnicą. Tylko ci, co znają podróże polarne — potrafią zrozumieć. Dość, że na przełęczy Chilcoot dopadła go burza śnieżna, poczem zostawił dwa palce prawej nogi u chirurga w Owczym Obozie. A jednak Rasmunsen stał prosto i zmywał naczynia w kuchni stateczku Pawowa, aż do Puget Sound, następnie zaś podawał węgiel palaczowi na okręcie handlowym, idącym do San-Francisco.

Po pewnym czasie brudny, zarośnięty człeczyna w łachmanach sunął nerwowo po śliskiej posadzce wielkiego banku, żeby wyprosić drugą pożyczkę. Chudość twarzy widniała poprzez niechlujny zarost, oczy zapadły w głąb czaszki, świecąc zimnym ogniem. Ręce stały się żylaste i twarde od pracy nad siły, poza paznogcie zapadł głęboko węglowy pył. Człek opowiadał coś niejasno o transporcie jaj, o łodzie, wiatrach i burzy. Gdy jednak odmówiono mu udzielenia drugiej pożyczki, przewyższającej tysiąc dolarów — słowa dziwacznego człeka stały się jeszcze bardziej poplątane i dotyczyły prawie wyłącznie cen na psy, żywność dla psów, oraz sani, nart i mokassynów. Dano mu więc półtora tysiąca — czyli więcej, niż wart był jego domek — i odetchnięto z ulgą, kiedy niebezpieczny interesant nabazgrał swój podpis i zamknął za sobą drzwi.

W dwa tygodnie później, Rasmunsen wędrował przez Chilcoot, mając ze sobą troje sani, zaprzęgniętych w piętnaście psów. — Sam prowadził jeden zaprząd, dwaj indjanie — dwa pozostałe. Koło jeziora Marsh odnaleźli schronienie i naładowali sanie. — Ale szlak nie był jeszcze utorowany.

Rasmunsen szedł pierwszy, jemu więc przypadła w udziale ciężka praca torowania drogi przez sypki śnieg i chropawe zwały lodowe po rzekach. Zdaleka widywał za sobą smukłe dymy ognisk, wznoszące się z głębi lasów i nie rozumiał czemu ludzie obozują i nie posuwają się naprzód. Obcy był bowiem Rasmunsen w kraju i nie znał jego zwyczajów. Nie mógł zrozumieć tego, co wytłumaczyć mu próbowali Indjanie. — Podróż o tej porze roku uważali oni za głupotę, kiedy jednak odmawiali posłuszeństwa, nie chcąc zwijać obozu o poranku — Rasmunsen groźbą rewolweru zapędzał ich do pracy.

(C. d. n.).

O pomoc dla górników angielskich.

Międzynarodówka Zw. zawodowych komunikuje:

W robotniczej i zawodowej prasie całego kontynentu europejskiego rozbrzmiewa okrzyk: Pomóżcie górnikom angielskim! We wszystkich krajach zbiórki są w pełnym toku. W Holandji od pewnego czasu są w obiegu specjalnie wydane marki po cenie 25 centów. Za tym przykładem poszła Austrja, gdzie uchwalono od wszystkich członków ściągnąć możliwie najprędzej po 50 groszy na głowę. Ponieważ austrjackie Zw. zawodowe liczą 700.000 członków, można spodziewać się, że zbiórka przyniesie około 350.000 szylingów.

Od czasu wydania odezwy Międzynarodówki Zw. zawodowych, abstrachując od poprzednich datków, wpłynęły znowu znaczne sumy z Holandji, Szwecji i Niemiec.

Wspólna delegacja brytyjskich Zw. zawodowych i brytyjskich federacji górników rozpoczęła swą agitacyjną podróż po Europie. W ubiegłym tygodniu odbyły się porady z duńską centralą krajową, w tym tygodniu przewidziane jest masowe zgromadzenie w Oslo w Norwegji, w Amsterdamie, Rotterdamie, Haadze i Heerlen, w holenderskich rewirach górniczych.

Planowana jest także podróż do Belgji i Czechosłowacji.

Liczba górników wbrew tendencyjnym doniesieniom prasy kapitalistycznej jest nieznaczna. Jeżeli strejkujący robotnicy, których jest około 900.000, mają tygodniowo otrzymać 1 szyling na głowę, potrzeba 45 tys. funtów na tydzień.

Żaden robotnik kontynentu nie powinien odczuwać wyrzutu, że i on, usuwając się od pomocy, przyczynia się do tego, iż górnicy angielscy głodują. Chodzi tutaj bowiem, o wspólne dobro: o 8 godzinny dzień pracy!

Międzynarodówka komunist w oświetleniu b. komunisty.

Między norweską socjalną demokracją, a norweską partją robotniczą toczą się obecnie rokowania w sprawie połączenia się obu partji. Socjalna demokracja domaga się, aby partja robotnicza zgodziła się na wstąpienie do Międzynarodówki, podczas — gdy w partji tej reprezentowane są przez część członków poglądy, że należy się zorganizować poza Międzynarodówką.

Obecnie przewódca partji robotniczej, — Tranmael skłania się do wstąpienia do Międzynarodówki. W dzienniku jego „Arbejderbladet“ umieścił na ten temat artykuł były szwedzki komunista, Höglund, który w roku zeszłym wraz z swą partją (niezależnych komunistów) przeszedł do szwedzkiej socjalnej demokracji. W artykule tym zachęcając norweskie partje robotnicze do złączenia się w następujących słowach pisze o Międzynarodówce socjalistycznej:

„Przedewszystkiem należy stwierdzić, że jest tylko jedna Międzynarodówka, a mianowicie Soc. Międzynarodówka robotnicza. Tak zwana Międzynarodówka komunistyczna składa się tylko z rosyjskiej partji komunistycznej i z opłacanych przez nią agentów, w innych krajach. Rosyjski bolszewik Medwedjew scharakteryzował te zagraniczne „komunistyczne“ partje jako grupy małomieszczańskich dusz lokajskich, które sprzedały się za rosyjskie pieniądze.

Höglund twierdzi dalej, że ponieważ partja rosyjska uprawia w swym własnym kraju państwowo-kapitalistyczną i burżuazyjną politykę, nie może to tak zwana „Międzynarodówka“ mieć najmniejszego związku, nawet ideologicznego, z socjalizmem. Upadek komunistycznej Międzynarodówki i załamanie się rosyjskiej rewolucji jest wielką tragedją, w której atoli tkwi bardzo wiele śmieszności i komedjanctwa. Walka, tocząca się obecnie w partji rosyjskiej około komicznej figury Zinowjewa, pełna jest śmiesznych błahostek. Jedno tylko jest pewne: Bolszewizm w Rosji zabił bolszewizm w zachodniej Europie.

Nowe pogłoski o pożyczce dla Polski.

Hajnt dowiaduje się, iż ostatnio stała się znów aktualną sprawą otrzymania przez Polskę pożyczki zagranicznej. W związku z działalnością misji prof. Kemmerera i reorganizacją Banku Polskiego panuje w finansowych kołach przekonanie, że wkrótce już rozpoczną się poważne rokowania o pożyczkę. Prof. Kemmerer miał zaaprobować plany gospodarcze ministrów Kwiatkowskiego co do konieczności wprowadzenia zakazu wywozu zboża, co według wyliczeń nie przyniesie wielkiej szkody polskiemu bilansowi handlowemu. Rokowania o pożyczkę dla Polski prowadzone być mają przez National Bank of Commerce, który posiada w misji prof. Kemmerera swego wicedyrektora p. Brodericka. (Wip.).

—::::—

Czesi wobec Ukraińców na Rusi Zakarpackiej.

Po krótkim kursie przyjaźni, którą Czesi otaczali Ukraińców coraz częściej przychodzi pomiędzy nimi do zatargów i nieporozumień. Czesi wzorując się na przykładach państw sąsiednich zrobili sobie z Rusi podkarpackiej kolonję. Wedle międzynarodowych zobowiązań Ruś podkarpacka miała otrzymać szeroką autonomię. Autonomia pozostała jednak w sferze projektów nad którymi twarda rzeczywistość przeszła do porządku dziennego.

W dziedzinie kulturalnej i oświatowej przejawił się ucisk i dążność do wynarodowienia.

Czechizacja stosowana jest w stosunku do szkolnictwa planowo i systematycznie. Dla kilkorga dzieci urzędników czeskich zakłada się szkoły, a urzędników ukraińskiej narodowości zmusza się do posyłania dzieci tylko do szkół czeskich. Nawet na kursach języka ukraińskiego wykładają nauczyciele Czesi, a z jakim skutkiem nie trudno sobie wyobrazić.

W urzędach pracują wyłącznie niemal czescy legjonerzy. Urzędników narodowości ukraińskiej usuwa się pod najbardziej błahemi pozorami.

Ruś podkarpacka była zawsze terenem eksploatacji i wyzysku stosowanego przez właścicieli obszarów dworskich. Wśród chłopów nie widać dzisiaj poprawy sytuacji ekonomicznej, a ziemię kolonizuje się nie na rzecz ludności miejscowej, ale na rzecz Czechów, przeważnie b. legjonistów.

Cały niemal przemysł, podobnie jak handel znajduje się w ręku Żydów, Węgrów i Czechów.

W ostatnich czasach poczęto stosować nawet prowokację, ażeby ludność sterroryzować i rzucić postrach na działaczy narodowych.

Ukraińcy próbują bronić się i zakładają kosztem wielkich wysiłków własne stowarzyszenia i organizacje. W sierpniu br. założono stowarzyszenie: „Szkolna Macierz Rusinów“. Organizacja ta ma zająć się obroną zagrożonego szkolnictwa. Przyszłość pokaże, czy temu zadaniu podoła.

Mimochodem.

Ksiądz mówi, nauka nie ma głosu.

Na ostatnim zjeździe rzymsko-katolickim podjęto szereg rezolucji, dowodzących, że klerykali przygotowują ofenzywę na wszystkie dziedziny naszego życia kulturalnego i społecznego. W szeregu uchwał poświęconych moralności znalazła się jedna protestująca przeciwko wprowadzeniu w życie, teorji Malthusa o potrzebie ograniczania nadmiernego „rozmnażania się ludności. Nie wiadomo czy „sfery wyższe“ tak licznie reprezentowane na zjeździe wprowadzą uchwałę w życie.

Nędza, głód, bezrobocie są udziałem najbiedniejszych warstw. One są obdarzone najobficiej „błogosławieństwem“ bożem. Biedna rodzina nie może ośmiorgu lub dziesięciorgu dzieci zapewnić ani wychowania ani zabezpieczenia na przyszłość. Te sfery nic nie słyszały, bogdaj czy nie ze swoją szkodą, o tej teorji która obecnie z dużym rozgłosem propaguje się w całej zachodniej Europie.

W Polsce teorja Malthusa znalazła gorliwego obrońcę i propagatora w znanym krakowskim profesorze uniw. A. Krzyżanowskim. Prof. Krzyżanowski jest to człowiek bogobojny, konserwatysta z przekonań pracuje w ultrakatolickim „Czasie“.

Ten rozdźwięk pomiędzy uczonym krakowskim a uchwałą zjazdu jest zastanawiający. Klerykali podejmują widocznie pewne postanowienia i stosują je widocznie tylko do „najbiedniejszych“; „najwierniejszych“. Albo uważają, że nauka musi siedzieć cicho jak trusia, wówczas kiedy mówi i decyduje opasły klecha z Pipidówki.

ŻYDZI NA UKRAINIE.

MOSKWA. 7. września. (Ceps.) W związku z „ukrainizacją“ Ukrainy Sowieckiej, doszło w Odessie do zatargu między Ukraińcami, a żydami. W tych dniach władze sowieckie zawiesiły w urzędowaniu 85 urzędników państwowych, którzy nie władają językiem ukraińskim. Większa część urzędników tych rekrutuje się z żydów, którzy są zaciętymi przeciwnikami „ukrainizacji“.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 8 września

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Król Stefan“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Czardasza“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi...“ Premiera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Nietoperz“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Łatwiej przejść wielbłądowi...“

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia“. Premiera.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Nasza żonusia“.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Papa się żeni“.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka 2):

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Gęsi i gąski“.

Sobota, o godz. 7.30 Jedyny Wieczór Humoru L. Wyrwicza.

—:::—

Teatr Wielki. W czwartek, 9. bm. wystawia Teatr Wielki operę Verdi'ego: „Aida“. W „Aidzie“ wystąpią nowopozyskani dla naszej sceny: tenor p. Mieczysław PPerkowicz i bas p. Stanisław Tarnawski, w którego rękach spoczywa również reżyserja opery.

„Nasza żonusia“, wesoła amerykańska komedja Hopwooda, ukaże się w czwartek, 9. bm. na scenie Teatru Nowości. Akcja tej nowości opiera się na dowcipnych powikłaniach i nieporozumieniach. — W wykonaniu tej komedji uczestniczą — prócz p. Łozińskiej — nowozangażowani artyści, pp.: Klimontowiczówna, Winkler i Szyndler, oraz pp.: Grzębska, Okornicki, Koczyrkiewicz, Zabielski, Szczepański, Przystawski. Reżyserja sztuki spoczywa w wytrawnych rękach p. Okornickiego .

Ostatnie przedstawienia „Gęsi i gąsek“. W Teatrze Małym komedja Bałuckiego, która zdobyła sobie powodzenie u publiczności i uznanie całej niemal prasy, grana będzie jeszcze tylko do piątku włącznie, gdyż w sobotę Teatr Mały udziela sali na jedno przedstawienie humorysty Wyrwicza. Artysta ten zjeżdża do nas z zupełnie nowym programem.

—:::—

ZAGADKOWY ZGON KOBIETY. W ub. niedzielę szofer Wrześniów przywiózł do szpitala jakąś kobietę, która zmarła wkrótce wśród objawów zatrucia. Powiadomiona o tem policja ustaliła, że była to 34-letnia Karolina Jajkowa, zam. przy ul. Kurkowej l. 38, żona dozorcy więźni, która żyła źle z mężem i starała się o rozwód. W dniu tym bawiła ona w lesie w Hołosku Wielkiem i tu widzieli ją przechodnie, jak szła z jakimś nieznanym mężczyzną. W pewnej chwili wypowiedziała ona głośno do towarzyszącego jej mężczyzny te słowa: „Coś ty mi zrobił?“ W tej chwili poczęła się słaniać i usunęła się na ziemię. Widząc to ów osobnik, pobiegł rzekomo po wodę, lecz więcej już nie wrócił. Przechodnie zajęli się wówczas ratunkiem Jajkowej, poczem umieszczono ją do przejeżdżającego auta i odwieziono chorą do szpitala. W śledztwie ustalono, iż jacyś rowerzyści rozmawiali poprzednio z Jajkową idącą gościńcem. Policja poszukuje ich obecnie w celu złożenia świadectwa w tej sprawie.

Przeprowadzona wczoraj sekcja zwłok nie wykazała żadnych objawów gwałtownej śmierci. Wobec tego odesłano żołądek i jelita zmarłej do chemicznego zbadania, gdyż istnieje silne podejrzenie otrucia zmarłej. Dalsze śledztwo w toku.

TRAGICZNY WYPADEK PRZY UL. ASNYKA. Sędzia śledczy dr. Lindert, przeprowadzając śledztwo w sprawie przypadkowego zabójstwa śp. Jerzego Bachmana przez A. Ralskiego, ustalił, iż w tym wypadku miało miejsce jedynie nieostrożne obchodzenie się z bronią. A. Ralski pozostawiony został na wolności, prokuratorja zaś skwalifikowała czyn jego jako występek z par. 335 ust. kar.

Dziś odbędzie się pogrzeb tragicznie zmarłego śp. Bachmana.

O FAŁSZERSTWO DOLARÓW. Dziś rozpocznie się rozprawa przeciw inż. Bolesławowi Paykartowi, oskarżonemu o fałszerstwo dolarów. Rozprawa potrwa prawdopodobnie przez trzy dni.

Bandytyzm na prowincji.

Rabunki i morderstwa.

W Zarzkach, pow. jaworowskiego, dwóch opryszków, upewniwszy się onegdaj w nocy, iż J. Sywera, zięć Katarzyny Szkrewetki z wanej Capychą, nie nocuje w domu, zakradli się do chlewu, gdzie bagnetem zakłóli wieprza, którego następnie wynieśli w pole. Następnie dostali się przez dach do wnętrza chaty i zaczęli pakować różne rzeczy w tłumoki. W tym czasie przebudziła się Capycha, która zaświeciwszy świecę, chwyciła jednego ze złodziei za głowę aby go wstrzymać. Opryszek odtrącił ją jednak, poczem strzelił do niej z rewolweru. Kula zraniła Szkrewetkową powierzchownie w pierś. Bandyci, uciekając, strzelili następnie jeszcze raz na postrach, poczem zbiegli pozostawiając czapkę, bagnet i zakłótego wieprza.

Powiadomiona o tem policja ustaliła, że czapka zgubiona przez złodzieja była własnością rodziny Mysiów. Jeden z nich Oleksa M., nie mógł wykazać swe alibi krytycznej nocy. Wobec tego policja aresztowała go i odstawiła do sądu. Myś nie przyznaje się jednak do winy. Capycha zaś bojąc się zemsty opryszków twierdzi, iż rzekomo nie może go agnoskować.

W Osieką pod Dębicą, rabusie napadli onegdaj na dom gospodarza J. Pawełka, którego postrzelili w brzuch. Zraniony zmarł od postrzału. Zbrodniarzy aresztowała następnie policja.

W Negoczynie, również w pobliżu Dębicy, bandyci zamordowali w czasie napadu rabunkowego gospodarza St. Kotka. Po dokonaniu rabunku opryszki zbiegli i dotychczas nie zostali ujęci.

—:::—

Postrzelenie policjanta przez bandytę.

Patrolujący onegdaj w nocy komendant P. P. w Medyce Wierzbicki wraz z posterunkowym Łowczakiem spotkał we wsi Torki dwóch podejrzanych osobników. Podczas sprawdzania dokumentów jeden z bandytów postrzelił Wierzbickiego w szyję, poczem obaj rzucili się do ucieczki. Wierzbicki strzelając za opryszkami zranił przypadkowo Łowczaka.

Obaj bandyci zbiegli, zranionych zaś policjantów odstawiono do szpitala w Przemyślu.

—:::—

Kacyki kolejowe w Zimnej Wodzie.

Dygnitarze zarządzający stacją kolejową w tej podlwowskiej miejscowości zapomnieli, iż tabakiera jest dla nosa a nie odwrotnie. Z głupoty czy też dla szykan odgrodzili stację kolejową wysokim parkanem, zmuszając licznych mieszkańców tej miejscowości do brodzenia po bezdennych kałużach i bagnach na przestrzeni kilku kilometrów, aby się dostać drogą okrężną do pociągu kolejowego. Wskutek tego złośliwego zarządzenia dostał się przed niedawnym czasem robotnik kolejowy A. Kozłowski pod koła lokomotywy i zmarł wskutek doznanych obrażeń.

Panowie życia i śmierci tamtejszych mieszkańców szykanują i swych podwładnych. Naczelnik tej stacji ma parę morgów ogrodu. Blokowemu, zatrudnionemu na tej stacji, nie chce jednak odstąpić skrawek ziemi na postawienie stajni, lecz zmusza go do postawienia tego budynku wbrew hygienie tuż pod oknami mieszkania. Aby zaś dokuczyć gruntownie jadącym koleją nie oświetla się należycie tej stacji lampami w czasie przyjazdu pociągów. Dla siebie potrafi jednak urządzić idyliczne życie.

Kolejomistrz tamtejszy bawi się pszczelnictwem, inni zaś urządzają często zabawy wesołe.

Prezes Dyrekcji kolejowej p. Prachtel, w myśl maksymy, że tabakiera dla nosa a nie odwrotnie, zakaże tamtejszym kacykom szykanowanie ludności oraz zarządzi aby zrobiono odpowiednie przejście dla mieszkańców tej miejscowości przez tor do stacji kolejowej. Ludności bowiem należy ułatwiać a nie utrudniać posługiwanie się tym środkiem lokomocji.

KARKOŁOMNA DROGA DO MIESZKANIA. Podaliśmy wczoraj, że 26-letnia Zofja Wandycz spadła z II. piętra w realności przy ul. Wałowej l. 11 a i doznała załamania kości czaszkowej oraz złamania obu rąk. Wandycz służy u dr. Lewina, który wraz z żoną bawi obecnie na letnisku. Wróciwszy ze wsi zastała drzwi mieszkania zamknięte, przeto nie mogła dostać się do wnętrza. Wandycz posiadała jednak klucz od drzwi kuchennych, które wychodzą na balkon, na który nie można się dostać z zewnątrz. Wandycz udała się przeto do swej znajomej służącej Marji Stankiewicz, zam. na II. piętrze i stąd postanowiła spuścić się przy pomocy chodników na balkon, należący do mieszkania jej chlebodawców. W czasie gdy W. odbywała tę karkołomną drogę, opuściły ją siły i spadła na bruk podwórza z tak fatalnym dla siebie skutkiem. Obecnie znajduje się ona w szpitalu i jest nadzieja utrzymania jej przy życiu.

WOLAŁA PIENIĄDZE NIŻ MĘŻA. Paweł Prosser emeryt kolej., zam. przy ul. Listopada, doniósł policji, że żona jego Leopolda, w czasie nieobecności donoszącego podjęła u listonosza jego pobory emerytalne w kwocie 400 zł., poczem zbiegła w nieznanym kierunku. Podwójnie poszkodowany zrezygnował już z pieniędzy, radby jednak ujrzeć bodaj przelotnie swą pełną temperamentu połowicę. Prosił przeto policję, by mu dopomogła w uzyskaniu tego wielce wątpliwego przebłysku szczęścia.

SKŁAD SKÓRY OPRÓŻNIONY PRZEZ ZŁODZIEJI Wczoraj w nocy włamali się nieznani osobnicy do składu skóry Mechla Machmana przy ul. Żółkiewskiej 23. Włamywacze mieli niejada pojemne worki, gdyż spakowali i zdołali unieść 2.500 stóp skór różnego gatunku Szkoda wynosi 7.000 zł.

ŚMIERĆ DZIECKA W SZAFLIKU. W mieszkaniu T. Mychajlukowej w Lisku, pozostawiony onegdaj bez dozoru 2-letni syn jej, wpadł głową do szaflika napełnionego wodą i utopił się, zanim spostrzeżono wypadek.

W Woli Matjaszowej, tego samego powiatu, popełniła zamach samobójczy tamtejsza mieszkanka Kazimiera Szafran, przez utopienie się w potoku.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Włodzimierz S., skoczył wczoraj wieczorem w zamiarze samobójczym z II. piętra w realności przy ul. Ossolińskich l. 14, przyczem doznał licznych obrażeń. Pogotowie rat. odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala. Powód desperackiego kroku na razie nieznany.

20-letnia Marja M., zam. przy ul. Kochanowskiego, udała się wczoraj popołudniu na plac b. „Luna Parku“ i tu zatruła się esencją octową. Pogotowie rat. odwiozło ją do szpitala. Powodu desperackiego kroku również nie zdołano na razie ustalić.

ZAMACH MORDERCZY NA NAUCZYCIELA. W Belińach, pod Kołomyją, nieznani zbrodniarze strzelili onegdaj w nocy przez okno i ścianę domu do śpiącego B. Bukatowicza, kierownika polskiej 7-klasowej szkoły. Strzały te na szczęście chybiły. Straż nocna przepłoszyła ostrzeliwujących się bandytów.

Komunikaty.

× **Robotniczy Klub Sportowy** we Lwowie składa podziękowanie tow. inż. Krzyworączce z Gródka Jagiell. za złożoną przez Niego kwotę 20 zł. na rzecz R. K. S.

× **Kurs kroju, szycia i modniarstwa** urządzony przez Sekcję Kobiet P. P. S. rozpocznie się dnia 14. b. m. Wpisy przyjmuje do 16. bm. Sekretarjat Związku „Praca“, Rynek 8, I. p. i tow. Szpytowa, ul. Krótka 11 a, I. p.

—:::—

Wrzenie wśród funkcjonarjuszy państwowych.

KRAKÓW, 7. września. W niedzielę, dnia 5. b. m.. odbył się tu wielki wiec pracowników państwowych. Był on zwołany w aktualnej sprawie uposażeń. Wiec odznaczał się wielkiem zdenerwowaniem. Poszczególni mowcy, reprezentujący wszystkie działy pracy państwowej, jednomyślnie podkreślali, że obecny stan uposażeniowy nie może trwać nadal, gdyż kontynuowanie jego grozi katastrofą gospodarczą rzeszom funkcjonarjuszy państwowych.

WARSZAWA, 7. września. Przez trzy dni toczyły się tutaj obrady Zjazdu Zw. urzędników kolejowych. Zjazd stwierdził, że położenie pracowników kolejowych jest wręcz katastrofalne.

Kolejarze stanowią obecnie armję biedaków pracujących.

W rodzinach kolejarskich — głód, a nadto dzieci chorują z wycieńczenia.

Rozpacz o jutro budzi apatję i rozgoryczenie, wskutek czego praca dla kolejarza staje się niemożliwa.

Pod nawałem wzmożonej pracy ciężkiej kolejarskiej mogą załamać się siły gnieciony przez niedostatek pracowników kolejowych, a zagrożona będzie sprawność kolejnictwa, od której zależy podniesienie i utrzymanie dobrobytu całego społeczeństwa.

Nędza kolejarzy, znana i uznana przez rząd w osobie premjera ministrów p. Bartla jest zapoznawana.

Witając z uznaniem polepszenie warunków ciężkiego bytu naszej zwycięskiej armji, urzędnicy kolejowi uważają, że upośledzenie drugiej armji, armji gospodarczej państwa, którą stanowią pracownicy kolejowi, jest rażącą niesprawiedliwością.

Co wobec tego rząd?

WARSZAWA, 7. września. W sferach rządowych rozważana jest konieczność poprawy bytu urzędników i funkcjonarjuszów państwowych w związku z przygotowanym preliminarzem prowizorjum budżetowego na ostatni kwartał 1926 r., oraz budżetu na r. 1927. Dotychczas nie zapadła decyzja, czy nastąpić ma podwyższenie poborów, czy też wobec zbliżającej się zimy otrzymać mają pracownicy państwowi specjalne zapomogi.

Pertraktacje w przemyśle węglowym na G. Śląsku.

WARSZAWA, 7. września. (AW). Dziś będą wszczęte w Katowicach ponowne pertraktacje w sprawie zatargu w przemyśle węglowym między pracodawcami a robotnikami. Dzisiejsze posiedzenie Komisji Arbitrażowej ma uzgodnić sprawę podwyżki płac. Przemysłowcy godzą się na 7 proc., górnicy żądają 10 proc. Termin ewentualnego strajku został przesunięty przez przywódców górniczych do 9 b. m.

Projekt wypłacania pensji 16-go zamiast 1-go.

Jak się dowiadujemy ze strony dobrze poinformowanej w Ministerstwie Skarbu rozważany jest projekt zmiany dotychczasowego terminu wypłaty uposażeń urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, a mianowicie zamiast pierwszego dnia miesiąca — każdego szesnastego dnia miesiąca. Przeprowadzenie tej zmiany uskutecznionoby w ten sposób, że w dniu pierwszym miesiąca, w którym wprowadzonoby omawianą zmianę urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi otrzymaliby zaliczkę w wysokości połowy zwykłych miesięcznych poborów, zaś w dniu szesnastym tegoż miesiąca normalne uposażenie miesięczne, tak, że następna pensja miesięczna zostałaby wypłacona dopiero w dniu szesnastym następnego miesiąca itd.

Prowokacyjny upór angielskich właścicieli kopalń.

LONDYN, 7. września. (Pat). Członkowie centralnego komitetu wykonawczego związku właścicieli kopalń odbyli onegdaj popołudniu narady z członkami gabinetu, wśród których był kanclerz skarbu Churchil. Delegaci przemysłowców oświadczyli przedstawicielom rządu, że związek ich musi się przeciwstawić propozycji podjęcia rokowań z górnikami, jeżeli opierać się one mają na zasadzie porozumienia ogólnokrajowego.

Cele Fidac'u.

WARSZAWA, 7. września. (Pat). W wywiadzie z przedstawicielem „Warszawianki" obecny prezydent F. I. D. A. C., ppułk. George Crossfield powiedział o celach byłych kombatantów mocarstw sprzymierzonych, między innymi co następuje: Przyjechaliśmy do Polski, by dać wyraz naszej przyjaźni z naszymi polskimi towarzyszami broni. Znane nam są trudności Polski w czasie tej wojny. W Polsce brat musiał walczyć przeciw bratu. Znamy też niebezpieczeństwo, w jakiem znajdowała się Polska zagrożona przez bolszewików i cenimy wysoko czyn polskiego oręża. Wartość naszych kongresów poza wnioskami i rezolucjami na nich dyskutowanymi jest przedewszystkiem wychowawcza. Delegaci 8 krajów po 10 z każdego znajdują się dzisiaj w Polsce, dzie miało który z nich dotychczas miał sposobność przybywać. Wizyta ta pozwoli nam poznać bodaj po części warunki w jakich kraj się znajduje. Walczyliśmy wspólnie, aby zniszczyć pruską tyranję i pruski machiawelizm. I dziś stoimy w zwartym szeregu, abyb przeszkodzić powrotowi takiej tyranji i zawistnym albo złośliwym agitacjom przeciw wolnym ludom.

Znowu wielka katastrofa kolejowa.

NOWY YORK, 7. września. Między Salt-Lake City a Delver Coloredo runął wskutek wykolejenia pociąg ekspresowy z 217 pasażerami z wysokiego wzniesienia górskiego do rzeki Arkanzas, przyczem 15 osób poniosło śmierć a 50 zostało zranionych. Katastrofa nastąpiła na zakręcie, prawdopodobnie z powodu rozluźnienia szyn.

Projekt odroczenia nauki.

WARSZAWA, 7. września. (Pat). — „Express poranny" donosi, że sekcja higjeny szkolnej magistratu wystąpiła do władz szkolnych miasta Warszawy z wnioskiem odroczenia rozpoczęcia normalnych lekcyj w szkołach powszechnych i średnich na 4 do 5 dni t. j. do 19. lub 20. września. W czasie od 15. do 20. września lekarze szkolni mają zbadać wszystkie dzieci zapisane do szkół w celu zapobieżenia zawleczeniu do szkół zarazy. Wydana została odezwa do rodziców wyjaśniająca niebezpieczeństwo zarazy. Specjalnie zaangażowane higjenistki objeżdżać będą domy dzieci, które opuszczą lekcji w celu sprawdzenia, czy nie dzieje się to wskutek zachorowania na szkarlatynę.

Dzień polski w Filadelfji.

FILADELFJA, 7. września. Onegdajszy dzień na wystawie w Filadelfji obchodzono pod znakiem Polski. Przybyłego na wystawę ministra pełnomocnego w Waszygtonie p. Ciechanowskiego powitał mer miasta. Minister Ciechanowski złożył wieniec u pomnika Waszyngtona w Pałacu Niepodległości. Na cześć posła polskiego oddano salwę armatnią. Po uroczystości złożenia wieńca wydano na cześć delegacji polskiej bankiet, w którym wzięło udział 200 osób z pośród przedstawicieli armji i marynarki. Popołudniu odbyła się wielka parada, w której wzięło udział 60.000 Polaków. Wieczorem manifestowano na cześć Polski na terenie wystawy.

Sprawa rozbudowy miast.

WARSZAWA, 7. 9. Pod przewodnictwem ministra skarbu Klarnera, odbyło się posiedzenie Rady Państwowego Funduszu rozbudowy miast, na którem szczegółowo omawiano opracowany przez ministerstwo projekt zmiany ustawy o rozbudowie miast z dnia 29. kwietnia 1925 r. Zmiany te na posiedzeniu przyjęte zostały w formie ostatecznej. Na tej podstawie ministerstwo poczyni kroki, aby ustawa w nowej postaci znowelizowana została w drodze pełnomocnictw i stała się obowiązującą już w najbliższej przyszłości.

Na wrzesień ministerstwo skarbu przydzieliło Bankowi Gospodarstwa Krajowego na akcję rozbudowy 2 miljony złotych, która to kwota podzielona zostanie między miasta. Ponieważ suma ta wobec wielkich potrzeb jest znikoma, Związek miast polskich zabiega o ich powiększenie.

Obława bez rezultatów.

WARSZAWA, 7. 9. (AW). Tej nocy Urząd śledczy zorganizował obławę na Woli celem uchwycenia słynnych bandytów Zielińskiego i Jareckiego. W obławie tej wzięło udział przeszło 200 funkcjonarjuszy policyjnych. Wyniki tej obławy były bardzo małe. Bandytów nie schwytano. Charakterystyczne, że w mieszkaniach złodziejskich na pirewsze zapukanie natychmiast otwierano drzwi, co świadczy o tem, że świat przestępców zdołał się w czas poinformować o zamierzonej obławie.

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 go września b. r. w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim kolegom, przełożonym oraz funkcjonarjuszom M. K. E., którzy brali udział w pogrzebie syna mego ś. p. Antoniego Czerepa, składa tą drogą serdeczne podziękowanie

Ojciec z rodziną.

PODZIĘKOWANIE.

Pozwalam sobie złożyć tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za przeprowadzenie nader ciężkiej operacji, jakoteż ojcowską i siostrzaną opiekę operatorowi P. Dr. Franciszkowi Meinerowi, Pp. Prym. Dr. Walichiewiczowi, Dr. Groo i Dr. Zającowi, jakoteż SS. Julji, Anieli, Wiktorji i Marji w Sanatorjum Kasy Chorych we Lwowie, oraz Dr. Hackerowi, Dr. Kopaczyńskiemu, Dyr. Kochańskiemu i Prez. Haubenstockowi ze Stanisławowa za Ich opiekę nademną i okazaną mi pomoc.

Leon Sobel, Stanisławów.

Wyznaniowość... polskiego morza.

Przez „otwarte na świat okno" w naszem państwie, z brzegów prześlicznych polskiego morza, przedostaje się do Europy kulturalnej i cywilizowanej swąd i kopeć średniowieczczyzny.

Brzegi polskiego morza ogłosili właściciele pensjonatów i hoteli i nietylko oni, ale gminy i zarządy kąpielowe oficjalnie „instytucjami" chrześcijańskiemi i katolickiemi i biada turyście, a tembardziej rodzinie, gdy zabłądziwszy pod dach jakiego domostwa prywatnego, zarządowego lub gminnego, wykaże się, że jest wyznania... mojżeszowego. W kartkach bowiem meldunkowych rubryka wyznanie — zajmuje ważne miejsce i nie śmie być pominięte przez „gościa". Coprawda, w całej Polsce, we wszystkich miejscach kąpielowych oraz klimatycznych spotkać się można z faktem, że pensjonaty przyjmują „wyłącznie chrześcian", ale jest to prawo właściciela domu zastrzec sobie kogo w obrębie swych murów mieć chce, jakkolwiek świadczyć może o jego reakcyjności braku tolerancji itp., że ludzi dzieli wedle... wyznania, tak mało mówiącego o ich kulturze, stopniu wykształcenia, kulturze towarzyskiej itd. Ale — aby w państwie praworządnem, demokratycznem, żyjącem i rozwijającem się na podstawie jednej z najpostępowszych konstytucji, zastrzegającej wyznaniom wszelkie równouprawnienie, Zarządy gmin mogły takie pobierać uchwały, to już pachnie tak horendalnem bezprawiem, że „zachód" absolutnie tego by nie zrozumiał.

Na tem tle krążą też liczne anegdoty, oparte na faktach, których kilka chcemy tu skreślić z autentycznych opowiadań dotkniętych.

Pan X. wyższy urzędnik jednego z banków lwowskich, Polak, wybrał się z synem swoim do Gdyni, by w nagrodę za dobrze zdany egzamin, pokazać mu polskie morze. Zajechał do domu, w którym pod wieczór dano mu kartkę meldunkową do wypełnienia. Nadzieje jego wypoczynku nad „jasnemi brzegami" potknęły się o rubrykę wyznaniową. Właścicielka pensjonatu, rumieniąc się — przyznać należy — sama ze wstydu, przepraszała go: nigdybym nie była powiedziała że panowie są „izraelitami", tacy mili i kulturalni, ale miałabym się z pyszna, gdybym tu panów przyjęła. W całej Gdyni gościom żydom mieszkać nie wolno.

Pani W, elegancka, wysoce wykształcona kobieta zamieszkała w Gdyni w pewnym pensjonacie. Opiesżała właścicielka dopiero w sześć dni po jej przybyciu przedstawiła jej kartkę meldunkową. — Gdy okazało się, że jest żydówką, czego ani po jej fizjognomji, ani po wymowie nie poznano, „gospodyni tak była przerażona, że nie żądając zgoła zapłaty za 6 dni, kazała jej się wynosić...

Moglibyśmy przytoczyć jeszcze x „kawałów" takich, które dla czytelników może są śmieszne, dla dotkniętych tragiczne, tembardziej, że zarzuca się inteligencji żydowskiej, że polski pieniądz wywożą zagranicę, szukając obcych badów. Właśnie ci wyrzucani „za brzegi" polskie goście, chcąc nie chcąc, muszą zwrócić się do Sopot, gdzie doznają gościnnego przyjęcia w mieszkaniach kulturalnie urządzonych, a nawet po tańszych znacznie cenach niżeli w Gdyni, na Helu lub Orłowej.

Tragikomiczny już był inny fakt. Znana rodzina lwowska „przez połowę" wychrzczona, polska, tak dalece, że nawet zwolennicy „rasowości" polskiej jak Panenkowa-Jaresz, lub Gorgulski-Goldschneider, nie mieliby ich za intruzów, zmuszona była tak podzielić się w czasie pobytu swego nad morzem, że dwoje jej członków chrześcian mieszkało w Gdyni, dwoje zaś, jeszcze żydów musiało swe wcale ciężkie zapasy złota puścić w Sopotach. Zjeżdżali się na środku morza, które zdaje się, jest jeszcze bezwyznaniowe, czy też międzywyznaniowe.

Podobno 6000 obcych cudzoziemców — zwiedziło nasze kąpieliska. Ciekawi jesteśmy, z czem spotkaliśmy się, gdyby despekt podobny, spotkał obywatela Anglika, Francuza, Włocha lub Amerykanina.

Władze nasze, tak polityczne, jak też zarządy balneologiczne, powinny wejrzeć w te stosunki. Tego na świecie całym nie ma. A my chcemy mieć przecież z pięknych naszych miejsc kąpielowych źródło dochodów i bogactwa?

—w—

X. Międzynar. kongres dla spraw mieszkaniowych i budowy miast -- we Wiedniu.

Międzynarodowy związek dla budowy miast, osiedli i miast- ogrodów, — mający swoją siedzibę we Wiedniu w połowie września b. r. Poprzednie kongresy odbyły się w Paryżu (1913, 1922), w Londynie (1914 1920), Brukseli (1919.) Götenburgu (1923), Amsterdamie (1924) i New- Yorku (1925.)

Przedmiotem obrad będą następujące sprawy: 1) problem posiadania ziemi i jego znaczenie dla budowy miast i osiedli, sposób uregulowania tego zagadnienia w rozmaitych krajach, kwestja własności, dzierżawy, prawa budowli, wywłaszczenia, wartość gruntów budowlanych, 2) typy mieszkań: domy dla jednej rodziny i więcej rodzin, zakładanie miast- ogrodów, 3) sprawa kredytu budowlanego i sposób międzynarodowego rozwiązania tego zagadnienia.

Uczestniczyć będą prawie wszystkie państwa. Imieniem Polski, jako reprez. rządu bierze udział p. Roman Feliński — naczelnik wydziału dla budowy miast w minist. robót publicznych — i ma wygłosić referat: „Kwestja gruntów budowlanych i kwestja mieszkaniowa w Polsce".

Uczestnicy kongresu zapoznają się ze stosunkami mieszkaniowemi i budowlanemi w Wiedniu, gdzie dzięki rządom socjalistycznym stworzono i przeprowadzono olbrzymi program rozbudowy, obejmujący 25.000 nowych mieszkań, wyposażonych w najnowsze urządzenia nowoczesnej hygjeny.

W związku z tym kongresem odbędzie się w Wiedniu wystawa budowlana.

W kongresie bierze udział nasz tow. dr. Holländer jako delegat Miejsk. Komitetu rozbudowy obyw. komitetu rozbudowy i Tow. Ochr. Lokat.

Po kongresie umieścimy dokładne sprawozdanie.

Znachorka skarży Wilhelma.

Na dzień 29. września wyznaczony jest w sądzie okręgowym w Dreźnie termin rozprawy niejakiej Katarzyny Mueller, przeciw księżniczce Herminie Schoenaich - Carolath i jej mężowi ekscesarzowi Wilhelmowi. Pani Mueller trudni się znachorstwem i wyleczyła pasierba Wilhelma II. księcia Ferdynanda z jakiejś wady językowej. Radość z wyleczenia syna nie przeszkodziła jednak „cesarzowej" Herminie kłócić się o wysokość honorarjum.

Pani Mueller podała sprawę do sądu. Przygotowuje się więc niełada senzacja w Niemczech.

Z Teatru Wielkiego.

„Król Stefan"

dramat w 4 aktach KAZIMIERZA BROŃCZYKA.

Z ciężkiem sercem przychodzi mi pisać o otwarciu nowego sezonu w Teatrze miejskim. Ale nie może być inaczej: jestem pod wrażeniem ciężkiej atmosfery, jaka panowała na widowni podczas inauguracyjnego przedstawienia. Nie wiem, jak czuli się goście, przybyli na Targi Wschodnie — było wśród nich prawdopodobnie wielu cudzoziemców — ale obawiam się, że złomy odwalanych djalogów, ta hieratyczność gry osób, ustawionych w kilka żywych obrazów, nasunęły im przypuszczenie, iż teatralna sztuka w Polsce tkwi jeszcze w duchu i metodach rasynowsko-kornelowskiej koturnowości i grandilokwencji.

Niedobrze się zatem stało, że taki właśnie utwór wybrano na ten czas. Potoki jego frazeologji, miejscami nawet pięknej i silnej, zalewają słuchaczy, przygniatają i duszą. Najgłębsze, najprawdziwsze myśli, choćby ubrane w najpiękniejszy język, stają się torturą, jeśli się je słyszy wygłaszane w łokciowych tyradach. Teatr wówczas przestaje być teatrem, a staje się estradą, na której przecie nikt nie odważyłby się oddeklamować jednym ciągiem, dajmy na to, trzech ksiąg „Iljady".

A my musieliśmy przez trzy godziny takiej deklamacji słuchać. Uroczysty nastrój, jaki powinna wywołać wizja historycznej przeszłości, ustąpił miejsca zmęczeniu i nudzie.

Bo poza tem dramat p. Brończyka nie jest wcale dramatem. Przypuśćmy, że nie osoba bohatera, ale ideja ma być kościem pacierzowym sztuki. Ale ta ideja tu gubi się w lawinie słów, nie wypowiadając się wcale precyzyjnie i mocno. Autor prawdopodobnie chciał przedstawić walkę i zwycięstwo pryncypjaności państwowej, upersonifikowanej w królu Batorym, z warcholstwem zuchwałej indywidualności, jaką jest Samuel Zborowski. Lecz tej walki nie oddadzą żywe obrazy, ukostjumowane i gadające figury. Groźna mina króla Stefana i namiętne gorączkowe szarpanie się Samuela — to jeszcze nie akcja dramatyczna. — Zresztą, prawdę powiedziawszy, dokładnie nikt nie wie, o co tym obu właściwie chodzi. Czego chce Samuel, miotający się jak pijany po scenie i zabijający Bogu ducha winnego (w sztuce) kasztelana Wapowskiego? Gdzie są motywy jego gniewu i szalonych postępków? Czy miłość do Gryzeldy? Czy chęć obalenia króla i zagarnięcia tronu? Czy obrazona duma wielkiego panka? Czy staropolskie pojęcie szlacheckiej „złotej wolności"? Ekspozycja daje do zrozumienia, że konflikt zarysowuje się między Zamojskim, a Zborowskim (co historycznie byłoby zgodniejsze z prawdą), lecz ten Zamojski potem zapada się w cień — niepotrzebne zatem były te mocne akcenty obopólnego wyzwania. Na pierwszy plan wysuwa się król Batory o tyle, że występuje w trzech dalszych aktach, a raczej obrazach. Jego zmaganie się z indywidualnością Samuela polega na tem, że teatralnem opuszczeniem miecza przyrzeka zrozpaczonej kasztelanowej ukaranie zabójcy męża, że współczuje z bratanicą, wyrzucającą mu miłość do Samuela i że potem rozwija przed delikwentem wizję ogromnego pochodu Polaków przez lądy, wyspy i morza, czem ostatecznie kruszy go i rzuca do swych stóp.

Wszystko to porwane na fragmenty, bardzo luźnie utrzymujące kontakt ze sobą. Najgorzej jest z tą zasadniczą ideją, pojętą i przeprowadzoną prymitywnie. Cała sztuka — to nie bój potężny dwóch wrogich koncepcji — to perorowanie nieścisłe. Najbarwniejsza jednak retoryka nie zastąpi ruchu, który jest istotą życia i jego sił.

A postacie sztuki poruszają się tak ciężko, tak monotonnie (abstrahuję od miotania się w niektórych momentach, mającego markować wstrząsy namiętności), że ma się naiwne wrażenie, iż przeszkadzają im uroczyste kostjumy. Ani śladu podmalowania tła historycznego, wyraźniejszego szkicowania prądów, nurtujących daną epokę. W przestrzeni wiszą te kolorowe osoby, nadęte szumem pięknych, górnolotnych słów.

Nie omawiam już zbytniej śmiałości autora w przesunięciu historycznego wypadku zabójstwa Wapowskiego z czasu wcześniejszego na czas o wiele późniejszy, bo mógłby się bronić powołaniem — nawet na Schillera i jego „Dziewicę Orleańską", która w tragedji wydobywa się na wolność z więzienia angielskiego, podczas gdy w rzeczywistości została spalona na stosie. Bądź co bądź, co wolno w odniesieniu do postaci prawie legendarnej, tego nie wolno stosować do dramatu prawie historycznego.

I na miłość teatru! nic się nie dzieje! W akcie I. szlachta omawia bliską koronację króla i charakter Samuela, w II. akcie dzwony biją i śpiewa się „Te

Jak klerykali okłamują dozorców?

Dnia 1. b. m. w całej prasie burżuazyjnej pojawił się szumny artykuł o organizacji dozorców w domu katolickim, gdzie po jednem zgromadzeniu zapisało się 186 dozorców, a wszystko to zrobił „kurator" Liebhardt radca Izby Skarbowej.

Sekretarzem „katolickich" dozorców jest napędzony agent policyjny Socha Walenty.

Oto czołowi mężowie, katolickiej organizacji dozorców.

Ks. Szydelski ukrył się na razie w cień i wymyśla nowe sposoby okłamywania i rozbijania jedności — jest to jedyna rola kleru od tysiąca lat.

Musimy jednak publicznie stwierdzić, że wspomniane artykuły w krakowskiej burżuazyjnej prasie są zupełnie skłamane i słowa prawdy nie mają, oraz księże ciężkie pieniądze płyną za drukowanie tych kłamstw — oto sposoby polskiego kleru w ogłupianiu nieświadomych ludzi i okłamywaniu społeczeństwa, tworzeniu nowych cudów, bo doprawdy trzeba „cudu" księżego, aby pod wpływem „złotoustego" radcy od podatków, 186 dozorców zapisało się do organizacji katolickiej. Nikt w to nie uwierzy i właściciele realności kpią sobie z „katolickich" pogróżek p. n.: „nie igrajcie z ogniem". Dozorcy, którzy po paru latach tak dalece przekonali się o bladze faryzeuszów katolickich, że ze sztandarem opuścili „dom katolicki" już nie wrócą i nie tylko igrają, ale kpią z „ognia" podatkowego radcy.

Publicznie stwierdzamy, że lwowscy klerykali płacą dozorcom, aby chodzili na zgromadzenia do „domu katolickiego" płacą, bo mają fundusze, obkradli bowiem akcyżników, składki członkowskie zabrali i dozorcom domowym, bo nigdy nie złożyli rachunków z pobranych składek.

* * *

W ostatniej chwili przewodniczący stow. „Praca" tow. P. Sławiński podaje nam pismo „Chrześc. Zw. Zaw. Dozorców", w którem pan radca skarbowy Liebhardt tytułując tow. Sławińskiego „Jaśnie Wielmożny Pan" żąda porozumienia oraz zwrotu sztandaru.

Publicznie w zastępstwie tow. Sławińskiego odpowiadamy, że na kiepskie plewy nie lecą ptacy, a co do sztandaru, to go stow. „Praca" nie brała, jest on bowiem własnością tych członków, którzy go z katolickiego domu, jako swoją własność przynieśli do stow. „Praca" a ci nowi, rzekomo członkowie sprawią sobie sztandar, albo ks. Szydelski kupi.

Popularne odczyty o języku wszechświatowym.

Staraniem Centralnego Urzędu Esperanc kiego w Genewie wygłosi w szeregu miast Małopolski i Kresów Wschodnich, sekretarz Towarzystwa „Esperanto" we Lwowie, p. Henryk Schnützer — popularne odczyty na temat p.t. „Na drogach postępu i pokoju: Mowa ludzka w świetle wieków. — Co każdy o języku wszechświatowym wiedzieć powinien? — Rozwój i stan obecny olbrzymiego dziś wszechświatowego ruchu esperanckiego".

Zapowiedź popularnych a tak ciekawych odczytów, niezawodnie również wywoła żywe zainteresowanie wśród szerokich mas robotniczych, dla których kwestja pomocniczego środka porozumiewawczego, ułatwiającego emigrację i dającego możność nawiązania wzajemnych stosunków z robotnikami wszystkich krajów, ma bardzo doniosłe znaczenie. Odczyty takie odbędą się w najbliższych dniach w Borysławiu, Drohobyczu, Stryju, Skolem i Truskawcu.

Legja Inwalidów wojsk polskich.

Z Legji Inwalidów wojsk polskich otrzymujemy następującą odezwę:

„Z chwilą powstania niepodległego Państwa Polskiego, stanęło przed rządem wiele spraw, które musiał rozwiązac. Sprawa inwalidzka należała właśnie do tych, do których rząd niechętnie się zabierał, zmuszony jednak ciągłemi nalegianiami mas inwalidów jak i ogólnie obowiązującemi prawami międzynarodowemi wydał odpowiednie, ogólnie przyjęte w świecie prawa, które regulują kwestje inwalidzkie.

Tak, jak rząd niechętnie odnosił się z początku do sprawy inwalidzkiej, tak też i społeczeństwo nie miało zaufania do inwalidów. Inwalidzi bowiem tacy, jak ich państwo odziedziczyło po zaborach nie reprezentowali żadnej idei, żadnej myśli, będącej odbiciem życia Narodu.

To też nic dziwnego, że prawa i przywileje wydane tym inwalidom, nie mają w sobie nic ze szczerości i dobrowolnej opieki. Społeczeństwo raz przyjąwszy kwestję inwalidzką z obojętnością i w dalszym ciągu odnosi się do niej niechętnie i z nieufnością.

Przyszły ciężkie czasy legjonowe, lata 1914 — 1918 i pamiętne w historji Narodu Polskiego lata 1919, 1920 i 1921, w których dni i miesiące pochłaniały setki i tysiące ofiar młodego pokolenia.

Inwalidzi wojsk polskich powiększyli szeregi inwalidów państw zaborczych i przyszedłszy najpóźniej, zajęli ostatnie miejsca u skąpego stołu, jaki państwo dla inwalidów przyznało, a z którego nic dla nich nie pozostało.

Inwalidzi wojska polskiego zespólcie się z sobą w jedną organizację, któraby stanęła w Waszej obronie. Taką organizacją nie będzie inna jak tylko Legja Inwalidów Wojska Polskiego".

Wyzysk robotników w fabryce Baumwalda.

W warsztacie Baumwalda pracowało zwyczajnie około 30 robotników w znośnych warunkach. Po śmierci Baumwalda wdowa wyszła za mąż za jakiegoś obieżyświata, nie fachowca. Ten jegomość przyjmuje i oddala robotników wedle swego widzimisię i wykorzystuje robotników, płacąc im najniższe ceny. Najlepiej wykwalifikowanym robotnikom płaci 6 zł. dziennie, robotnikom II kat. 3 zł., ale i tych umówionych pieniędzy często nie wypłaca.

Wobec ostatniego wstrzymania wypłaty robotnicy zastrajkowali.

Wzywa się wszystkich robotników, ażeby omijali tę niesumienną fabrykę.

Z Towarzystwa akadem. „Ognisko".

Z Towarzystwa akademickiego żydowskiego „Ognisko", otrzymujemy następujące oświadczenie z prośbą o umieszczenie:

„W związku z listem otwartym do Zarządu Towarzystwa Akad. Żyd. „Ognisko" we Lwowie, podpisanym przez niejakiego p. F. Taubera w imieniu t. zw. Kom. Wyk. Żyd. Akad. Inst. Sam. i Zaw., umieszczonym w „Chwili akad." z dnia 2. b. m. (2680 nr. „Chwili"), Wydział Tow. Akad. Żyd. „Ognisko" oświadcza, co następuje:

Od szeregu lat pojawiają się chroniczne artykuły w „Chwili", pełne oszczerstw oraz kłamstw, pod adresem Twa, mające na celu zohydzenie tegoż w opinji społeczeństwa i Władz Uniwersyteckich, jakoteż zniszczenie Twa, wspomagającego setki niezamożnych akademików. Two „Ognisko", działające pod kontrolą władz uniwersyteckich i społeczeństwa stoi ponad podobnemi insynuacjami. Sąd nad wzmiankowanym listem pozostawiamy uczciwej opinji społeczeństwa. Równocześnie oświadczamy, że na podobne biednie, przed nikim nieodpowiedzialnych osobników w przyszłości reagować nie będziemy, gdyż mówią one same za siebie.

Za Wydział Twa Akad. Żyd. „Ognisko" we Lwowie B. Groll wiceprzew., B. Landau, sekr.

—:::—

Deum laudamus", poczem Samuel kłóci się z Zamojskim i zabija Wapowskiego, w akcie III. deputacja szlachty prosi króla o przebaczenie winowajcy, następnie król rozmawia z Gryzeldą na temat wspomnień z Węgier i jej miłości do Samuela, w akcie ostatnim na odmianę Gryzelda rozmawia z Samuelem (najbledsza i najmonotonniejsza część całości), a potem znowu Samuel z królem.

Nie, w ten sposób nie stworzy się dramatu, którpby zajął i wstrząsnął. „Hetman Żółkiewski" miał więcej dramatycznej siły; nawrót do jego stylu bez rozwinięcia twórczych pierwiastków, w poprzedniej sztuce autora tkwiących, potwierdził tylko starą maksymę, że kto nie idzie naprzód, ten się cofa: „Król Stefan" jest utworem o wiele słabszym.

I przyznam się, że wolałbym go przeczytać, niż oglądać ze sceny. Wyszłyby wówczas na jaw wartości literackie, których ma dużo, a które z konieczności musiały się zatracić na scenie.

O wystawie niema co dużo pisać: była bardzo uboga. Dekoracja III. i IV. aktu, jak się to mówi, „nie przypiął, ni przyłatał". Tłum szlachty przed katedrą imitowała mała grupka osób, przeważnie niemrawa. Nie chcę być złośliwy — ale król Stefan mimowoli przypominał mi króla Heroda, a Samuel Zborowski djabła, który wybiega na scenę wprost z czerwonych czeluści piekielnych. Zastrzegam się, że mówię tylko o osobistem wrażeniu. Nie wiem również, dlaczego heroldów, donoszących o przebiegu koronacji, przebrano za paziów.

Nagoel raziła tania teatralność całej wystawy.

Króla Batorego grał p. Guttner, zakonspirowany tak bardzo w swej królewskości, że trudno mi na razie zdać sobie sprawę z rodzaju i sprawności jego talentu. P. Wołoszynowska, pretendująca — jak mi się zdaje — do ról bohaterskich, była nierówna: najmiększy liryzm, a tuż bezpośrednio wybuch potężnej tragicznej namiętności stwarza dysonans, polegający na psychologicznych niemożliwościach. P. Knobelsdorf zamienił Samuela na gestykulującego z ożywieniem aktora, p. Gliński, zdolny artysta, był zupełnie nieodpowiedni w roli Zamojskiego, który w interpretacji jego wyszedł blado i anemicznie. Dużo i głośno mówił p. Bielecki. P. Barwińska w epizodycznej scenie u zwłok kasztelana wydobyła z siebie staroklasyczną, posągową potęgę tragizmu.

Streszczając się w jednem zdaniu: zadużo we wszystkiem (tak w sztuce, jak w grze) teatralnego patosu, zamało szczerej prawdy, której bezpośredniość wniknęłaby w widza. Chłód wiał ze sceny, chłodno było na widowni.

Artur Ćwikowski.

—:::—

Tajemnica światła ziemskiego

Najnowsze badania naukowe wykazują, że ziemia wysyła w przestworza jakieś nieznane nam bliżej promienie.

Przy końcu ubiegłego stulecia amerykański astronom Newcom postawił sobie za zadanie, dokładne zmierzenie siły wydajności światła, wydawanego przez gwiazdy. W wyniku tych badań okazało się, że suma światła księżycowego nocnego nieba jest większa, niż suma świateł wysyłanych przez gwiazdy. Księżyc w pełni wydaje tyle światła, ile biały matowy krążek oświecony 1.200 świecami z odległości 1 metra. Tymczasem światło naszego nieba jest o 6 miljonów razy słabsze.

Dopiero prof. Hamphree dowiódł, że ziemska atmosfera świeci nocą od bezustannie spadających gwiazd i meteorów, które przyciągane są przez ziemię z szybkością dziesiątki razy większą, niż szybkość karabinowej kuli. Przy takiej ogromnej szybkości, nawet najbardziej rozrzedzone warstwy atmosfery stanowią przeszkodę i od powstałego stąd tarcia rozpylone meteory zaczynają jarzyć się, wytwarzając na wielkich odległościach blaski światła.

Według przeprowadzonych obliczeń na ziemię spada trzy ki ogramy płnących meteorów na sekundę.

Ilość tych pyłków jarzących osiadających na ziemi wynosi 100.000 ton rocznie. Pomimo, iż ciężar ich jest dość znaczny, to jednak w stosunku do wielkości planety ziemskiej obciążenie to jest dla ziemi znikome. Dopiero za setki miljonów lat, powierzchnia ziemskiej skorupy, zwiększy swoją grubość zaledwie o jeden centymetr.

—:::—

Za wiersz milim. 1 szpaltowy zwykłe za tekstem Zł. —·18. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60.

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·1? Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25%, drożej.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Spółdzielni handlowo-hotelowej kelnerów z ogr. odp. we Lwowie, odbędzie się dnia 22 września 1926 o godzinie 1-szej w nocy

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i bilans z 1 września 1926.
3. Zmiana statutu art. 15, 23, 26, i 30.
4. Odwołanie niektórych członków Rady Nadzorczej i wybór nowych.

W razie niezebrania się oznaczonej godzinie wymaganego statutem kompletu, zwołuje się **drugie** nadzwyczajne Walne Zgromadzenie tego samego dnia, w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym o godzinie **2-giej** w nocy z tem, że powzięte uchwały będą prawomocne bez względu na ilość jawiących się członków.

Lwów, dnia 6 września 1926.

Za Zarząd: **Stefan Dutka** w. r. Przew. Rady Nadzor.: **Karol Ruppenthal** w. r.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.